

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 zlr.;

ćwierćrocznie 3 zlr. 80 cent.; miesięcznie 1 zlr. 30 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie Smej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 105.

Czwartek dnia 6. maja 1869. — Jana w oleju męcz. (rym.) — Sawwy mucz. (grec.)

Rok III.

## Walne zgromadzenie Towarzystwa narodowo-demokratycznego.

Po przyjęciu protokołu, i zatwierdzeniu przyjęcia dziewnięciu nowych członków do towarzystwa, zarządził przewodniczący dr. Franciszek Smolka uzupelniający wybór czterech wydziałowych, którego rezultat podaliśmy wczoraj.

Następnie odczytano wniosek p. Adolfa Ujejskiego podpisany przez 13 członków towarzystwa, następującej treści:

„Uosobieniem idei demokratycznej na ziemi polskiej, był mąż bohater, którego imię świat cały z uwielbieniem wspomina, a którego pamięć tak głęboko wyryta jest w sercach polskich, że matki Polki, niemowlęta, po Bogu jego imię najpierw wymawiają nauczają. Imię to odgadły serca wasze. Imię to Kościuszki!

Słońce wolności przedzierające się z pod grubych chmur ucisku w tym jednym zakątku naszej ojczyzny, pozwala nam panowie dać wyraz uczuciom naszym dla zasłużonych mężów Polski.

Uczczono pamięć hetmana Jabłonowskiego, — zasłużonego na niwie narodowej J. N. Kamińskiego, — powzięto myśl uczczenia wieszca naszego Adama Mickiewicza. Uczcijmyż panowie pamięć Kościuszki! Postawmy mu posąg, aby świadczył o naszej wielkiej miłości dla tego bohatera — niech dzieci i wnuki nasze, patrząc na ten pomnik, naśladować go w wielkich cnotach, jako człowieka, Polaka i żołnierza.

Stawiam więc wniosek, aby tow. demokratyczne wybrało komitet do przeprowadzenia tej myśli.

Dr. Malisz Karol występuje przeciw wnioskowi. Kościuszkę uważa on jako jednego z największych mężów nie tylko Polski, ale i człowieczeństwa całego, który jaśniał nieporównanym przykładem stałego, niezłomnego wyznawania demokratycznych przekonań, a który nie splamił się nigdy służbą u tyrańcy, jak ci, co szli za tryumfalnym rydwanem Napoleona. Mimo to sprzeciwia się mowca wnioskowi, bo żaden pomnik nie byłby godnym tak wielkiego męża, a każdy zbladłby w obec mogiły, jaką mu rękami narodu usypano pod Krakowem.

Przeciw temu zdaniu wystąpił p. Karol Widmann. Podziela on tę cześć, jaką wyraził poprzedni mowca — ale właśnie z tego powodu popiera wniosek p. Ujejskiego. Kościuszkę jest postacią ludową, lud cały czcią go otacza, w każdej rodzinie prawie znajdziesz jego portret lub posązek. Służna, żeby tej czci ludu jeszcze jawniejszy, silniejszy dać wyraz, by każde miasto postawiło mu pomnik, na jaki tylko nas stać, chociażby najskromniejszy.

P. Darowski Mieczysław uznaje ważność i doniosłość wniosku, uznaje powody przez Widmanna za nim przytoczone, i wnosi, ażeby wydziałowi polecił, by na przyszłym walnym zgromadzeniu przedstawił członków komitetu. Wreszcie staje mowca w obronie legionistów, przeciw temu, co o nich powiedział Malisz. Jeżeli szli za Napoleonem, to nie dla tego, by chcieli popierać bezwarunkowo jego autokratyczne dążności, ale z tej tylko przyczyny, że przyswiecała im gwiazda restauracji Polski, którą ludził ich Napoleon, jak wiadomo, mistrz wielki w tumanieniu. Ci, którzy po całym świecie krew przelewali w nadziei odbudowania ojczyzny, nie zasłużyli na zarzut, że służą tyranowi.

Romanowicz, nie wdając się w merytoryczną stronę

kwestyi wnosi, by wniosek Ujejskiego odesłać do wydziału, z poleceniem zdania sprawy na przyszłym zgromadzeniu. Wniosek ten przyjęto.

Dr. Karol Malisz w osobistej uwadze odpowiada p. Darowskiemu, że nie może go spotkać zarzut, jakoby niesłusznie wyrzucił legionistom ich służbę pod Napoleonem. Mowca powołuje się na to, że Kościuszkę, gdy mu Napoleon proponował wejście w służbę, odmówił z powodu, że Napoleon nie przyjął warunku odbudowania Polski.

Kościuszkę dał tu dowód, że wolność i Polskę ceni nade wszystko, nie tak jak książe Józef, który oświadczył, że jest tylko marszałkiem Francji. Polak nie powinien nigdy stawać przeciw tym, co walczą o swobodę — a nasi walczyli przeciw Hiszpanom.

Sekretarz odczytuje nagłący wniosek p. Łubińskiego o następującej treści:

„Zwazywszy, że sprawa nasza we Wiedniu wkrótce stanowczo załatwiona zostanie, — dziś przeto już zastanowić się nam należy, jak kraj w obec tego nadal postępować powinien, a to tem bardziej, że postępowanie to musi być od terazniejszego odmiennem, ażebyśmy nie doszli do tego samego rezultatu — podpisani wnoszą:

Szanowne zgromadzenie raczy uchwalić:

Poleca się wydziałowi, ażeby na najbliższym posiedzeniu tow. dem. przedłożył wnioski, co w obec obrotu, jaki sprawa nasza we Wiedniu wzięła, krajowi nadal czynić wypada.

Po krótkiej przemowie wnioskodawcy, który motywował nagłość wniosku koniecznością ułożenia programu działania, ażeby wypadki nie zastały nas znowu nieprzygotowanymi, przyjęto wniosek bez dyskusji.

Z porządku dziennego przechodzi pod obrady wniosek p. Widmanna Karola o wzajemności między ziemiami polskimi, znany już czytelnikom „Dziennika.“ Wnioskodawca powołuje się tylko na przemowę swą przy pierwszym postawieniu wniosku, który przez wydział ma być w szczegółach przeprowadzony. Po odczytaniu wniosku proponuje p. Groman, żeby wniosek ten przyjęć en bloc.

Romanowicz podnosi konieczność zwrócenia usilnej baczności na Szląsk. Prowincja ta najdawniej od całości narodowego organizmu oderwana, mimo to nie zatarła cech narodowych. Lud na Szląsku pozostał polskim, a mała garstka polskiej inteligencji krząta się około tego, by lud ten oświecić, by żywił polski wzmocnić. Lecz zbyt ona jeszcze jest mała, za mało ma sił, za mało zasobów, by praca ta takie przyniosła owoce, jakichbyśmy pragnęli. Tu więc z naszej strony potrzeba już nie tylko utrzymywania wzajemności, ale potrzeba udzielenia wręcz pomocy, i najusilniejszego poparcia, ażeby żywił polski w tej prowincyi utrzymał. Nie stawia mowca wniosku sformułowanego, chce tylko rzucić myśl. A da się ona wykonać różnemi środkami. Można poprzeć dążności polskie na Szląsku przez prenumeratę tamtejszych czasopism polskich, szczególnie „Gwiazdki cieszyńskiej“ jako najlepszego organu tych dążności. Można je poprzeć przez rozciągnięcie działalności wszelkich naszych stowarzyszeń na Szląsk, co tem łatwiej uskutecznić, że prawodawstwo jedno i tu i tam obowiązuje. Kończąc, wyraża mowca nadzieję, że członkowie towarzystwa zechcą każdy w swym zakresie, gdziekolwiek mu się potemu nadarzy sposobność, w tym kierunku działać, i myśl tę szerzyć.

Po jednomyślnym przyjęciu wniosku Widmanna, przewodniczący zamknął posiedzenie.

wieć naród swemu sercu powierzony. Dla czegoż zatem mielibyśmy się gniewać, że ktoś chce użyć *das leichteste Mittel des Regierens*, który ma to pierwszeństwo przed innemi środkami uszczęśliwiania, że nie tylko prowadzi się narodowi dobrze tu na ziemi, ale prócz tego prowadzi w najkrótszy sposób do królestwa niebieskiego. Zawsze zresztą lepiej zostać podług mego zdania zarzniętym, jak zagłodzonym n. p. jaką reformą podatkową.

„Ale zaczynam się coś wdawać w wyższą politykę ministeryjalną, i gotów kto posądzić mnie jeszcze, że zamyslałem zrobić konkurencyę politycznej części „Dziennika.“ Mimo woli przeto powracam, jeżeli nie do brukowych wiadomości, to przynajmniej do naszej czysto krajowej polityki utylitarnej, szczególnie, że tkwi mi w pamięci najnowszy okólnik p. ministra obrony krajowej do namiestników wszystkich królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych. Jeżeli przeto nie wolno już dziś policyi kompromitować prokuratorji, to tem mniej może być mnie dozwolone kompromitowanie części politycznej „Dziennika“ przez wdawanie się w zakazane stosunki z polityką wyższą.

Otóż co do naszej polityki krajowo-utyliitarnej jestem z niej jak najmocniej zadowolony. Niech jednak nikt nie myśli, że to zadowolenie przyszło tak łatwym sposobem, jak zadowolenie „Kraju“, iż delegacya ustąpi z rady państwa, ażeby zrobić miejsce świeżym ojcom narodu. Przeciwnie moje zadowolenie okupiem długą mozołą i niepokojem o nasz kraj i jego mieszkańców.

Niczego pod słońcem nie obawiam się tak, jak myślenia i opozycyi. Otóż gdy delegacya nasza jakoś tak niefortunnie popisała się we Wiedniu, że dla ratowania swego honoru, zamysła wytoczyć aż proces Gazeecie narodowej za rozsiewanie wieści, delegatów mocno niepokojących, zdawało mi

## Polacy w Rzymie.

Prześladowani przez Moskwę Polacy zwracają się zawsze ze skargą ku wiecznemu miastu, oczekując od Ojca świętego słowa współczucia i pociechy, słowa potępienia przeciw wrogom zaciętym zarówno narodowości polskiej jak religii katolickiej. Zbyt często jednak względy na przemożne stanowisko Moskwy w gronie państw europejskich, więcej znaczą w Rzymie, niż głos uciśnionego narodu. Dziś stolica Apostolska już nie wzniesie się do tej szczonej odwagi, co niegdyś za czasów Grzegorza VII., kiedy to broniąc ludy od tyranii monarchów, namiestnik Chrystusa nie wahał się potępić zbrodnie popełniane przez koronowanych władców.

Jakkolwiek jednak nie możemy spodziewać się takich łask w Rzymie, jak wtedy, gdy królowie nasi przesłali papieżom sztandary zdobyte pod Chocimem i Wiedniem — to przecież potomkowie owych wojowników, którzy, wedle słów samych papieży byli przedmurzem chrześcijaństwa, zasługują przynajmniej na gościnne i uprzejme przyjęcie w stołecznym grodzie katolicyzmu.

Przed kilku miesiącami donosiły dzienniki, donosił nawet niewątpliwie wiarogodny korespondent rzymski „Czasu“, że księża polscy szukający schronienia w Rzymie, skazani są na nędzę, ponieważ cofnięto fundusze, przeznaczone dawniej ze skarbu papieskiego na ich wsparcie. Konsekwentnie należałoby świętopietrze, zbierane w Polsce, przeznaczyć raczej dla tych wychodźców.

Teraz włoskie dzienniki ogłaszają protest przeciw przesładowaniu, jakiego Polacy w Rzymie od rządu papieskiego doznają. Protest ten podpisali trzej Polacy, herbowną tylko nazwą, aby uniknąć zemsty policyi. Jan Radwan, artysta, Józef Slepowron, ksiądz, i Stanisław Rawicz, właściciel dóbr — takie są wedle „Czasu“ nazwiska i godności autorów owej protestacyi.

Garstka przebywających we wiecznym mieście ziomek naszych, nie dała zapewne zachowaniem swoim słusznych powodów do przesładowania. Podpisani na proteście reprezentują trzy warstwy, na jakie Polaków w Rzymie podzielić można.

Kilkunastu artystów, co na gruzach Kolosseum i pod cieniem kopuły św. Piotra szukają klasycznych wzorów sztuki, szukają natchnienia pod włoskim niebem, — nieliczny zastęp kapłanów polskich, którzy uszli katowni Murawiewa i Berga, a jak owi wyznawcy pierwszych stuleci chrześcijaństwa, przenosząc śmierć męczeńską lub stokroć gorsze cierpienia tułactwa nad odstępstwo od wiary, rzucili ziemię rodzinną, i pielgrzymką poszli do Rzymu, aby Ojcu świętemu zanieść krwawą skargę polskiego kościoła; — wreszcie kilkudziesięciu szlachty polskiej, która z tradycyją pobożnością pospieszyła na uroczystość sekundy Piusa IX., a powrócivszy do ojczyzny, może odpokutuje przed władzą szymatycką za udział w katolickich nabożeństwach, — oto cała już gromada Polaków, zaiste nie straszna ani dla świeckiej władzy papieża, ani groźna bohaterkiej armii owej, która pod Mentaną, dzięki cudownym karabinom Chassepota, tak świetnie odniosła zwycięstwo.

Jakim mógł być rzeczywisty powód przesładowania? Daremnie chcielibyśmy odgadnąć, chyba nowa to uprzejmość Antonellego dla Wałujewa!...

Polacy przesładowani w Rzymie! zbyt gorzka zaiste ironia losu!... cóż na to powiedzą hrabiowie Małachows-

się, że kraj nasz zamierza oddać się rozmyślanu, jak zapobiedz na przyszłość takim zbrodniom, i urządzić u siebie opozycyę.

Niepewność o losy mojej krainy, jaka z tego powodu powstała, trwała blisko dwa tygodnie, i już chciałem udać się do wydziału krajowego z prośbą, ażeby rozpiął konkurs na męża, któryby za Galicyę myślał i robił opozycyę, ponieważ zgadzam się zupełnie z wydziałem krajowym, że konkurs jest najodpowiedniejszą drogą do uzyskania odpowiednich ludzi, — co nie przeszkadza wcale, ażeby uchwała sejmowa, na k. a. z ująca rozpisywanie konkursu na urzędników krajowych, nie była nigd, wykonaną — gdy naraz temi dniami wiadomości, jakie z Wiednia otrzymałem, uspokoiły zakłopotany umysł mój i zatroszone serce moje.

W kole polskiem znaleźli się ludzie, którzy napierają na delegacyę, ażeby ustąpiła z rady państwa, i stają tym sposobem na czele opozycyi, a prym między nimi ma wodzić — horribile dictu!... hr. Gołuchowski.

Wprawdzie ta opozycya będzie utylitarną, ale kiedy doświadczyliśmy, że niech tam sobie kto co chce mówi, to przecie polityka utylitarna jest utylitarną — to dla czegoż nie mielibyśmy teraz pójść drogą utylitarnej opozycyi, tak jak chodziliśmy tyle razy drogą e. k. patriotyzmu, lub jak robiliśmy demonstracyę za pozwoleniem e. k. policyi.

Naród na tem zyska bez wątpienia, albowiem znowu daną będzie mężowi opatrności sposobność wodzenia nas za nosy, zanim nie utra nam ich w Wiedniu po raz drugi i prawdopodobnie nie ostatni!...

## Pogadanka świąteczna.

*Wir blieben deutsch, wir sprechen Deutsch,  
Wie wir es gesprochen haben;  
Der Esel heisst Esel, nicht asinus,  
Die Schwaben blieben Schwaben...*

byłby niewątpliwie zawołał Heine powtórnie, gdyby był słuchał czarującej mowy p. Hasnera i widział stanowczość niemieckich członków parlamentu cislitawskiego przy uchwaleniu ustawy szkolnej. Lecz niestety! Heine umarł, i nim zaś pod wpływem nowej ustawy wykształcił się jaki podporządkowany Galicyanin na nowego niemieckiego Heinego, nie pozostaje nam nic innego, jak spiewać ze starym *der Esel heisst Esel*, i czcić i kochać p. Hasnera na podobieństwo naszych teutońskich braci w Raichsracie.

Przynajmniej co do mnie, to gdyby się miał cały świat zaważyć, będę wiernym w tej miłości, choćby tylko dla tego, ażeby nie sprawdziła się na mnie przepowiednia starej „Presse“, że przyjdzie jeszcze czas, kiedy dla ukroczenia polskiej opozycyi zostaną wszyscy Polacy zarznięci, jak ongi w roku 1846. Jeżeliby jednak i dla mnie miał przyjść kiedy dzień ów, dzień sądu straszego, to wymawiam sobie niniejszem jak najwyraźniej, że życzę sobie zostać zarzniętym nie organem półurzędowym — nie mówię tu o „Presse“, ani o poprzebieranych organach urzędowych — ale instrumentem czysto urzędowym, wypróbowanym poprzednio na goleniu jakiejś podporządkowanej krainy. Co najbardziej jednak, to dziwię się polskiemu piśmiom, które ów półurzędowy komunikat „Presse“ z takim oburzeniem przyjęły. Wszak każdy chwali pana Boga jak umie, ministruje tak jak może, ażeby uszczęśli-

ki i Wodzicy, co przedłożyli papieżowi adres Polaków — co powiedzą Polki, które złożyły w darze obraz bitwy pod Mentaną, tej bitwy a raczej rzezi, gdzie poległ kwiat włoskiej młodzieży, walczącej o swobodę ojczyzny swojej; co powie na to naród cały, ten naród nieszczęsny, który cierpi jak niegdyś pierwsi chrześcijanie, a w stolicy chrześcijaństwa nie tylko darownie szuka pociechy i wsparcia, ale nawet znaleźć nie może gościnności, zwykłej we wszystkich państwach cywilizowanego świata!

Ziomkowie nasi, prześladowani w Rzymie, opuszczają zapewne to miasto, straciwszy wiele złudzeń, a nabywszy wiele — lubo bolesnych — doświadczeń.

### Czynności Rady szkolnej.

I. Rada stabilizuje na posadzie gr. k. katechety gimnazjalnego w Drohobyczu ks. Torońskiego.

II. Rada postanowiła dać trzy stypendya przeznaczone dla kandydatów na nauczycieli przy szkołach realnych, połączonych ze szkołami głównymi, Eugeniuszowi Kirielińskiemu, Onufremu Diakowiczowi i Maryanowi Poźniakowi.

III. Rada nadaje posady nauczycieli ludowych:

1. Przy szkole w Jasienowie posadę rzeczywistego nauczyciela Teodorowi Gerulakowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela przy tejże szkole.

2. Przy szkole tryw. w Żuzeli posadę rzeczywistego nauczyciela Leonowi Kozłowskiemu, dotychczasowemu zastępcy naucz. przy tejże szkole.

3. Przy szkole głównej w Sokalu, posadę rzeczywistego nauczyciela Józefowi Neusteinowi, dotychczasowemu pomocnikowi nauczyciela przy szkole głównej w Rohatynie.

4. Przy szkole tryw. w Węgrzech Władysławowi Soświckiemu.

IV. Rada odpowiadając przyjętej przez siebie zasadzie jawności, postanowiła zarówno wszystkim innym swym uchwałam, podać do publicznej wiadomości osnowę memoriału i swego projektu państwowej ustawy o urządzeniu szkół ludowych, które ministerstwo wyzna i oświecenia w czasie przygotowywania tej sprawy przesłała, a to z powodu, że uchylone dziś zostały przytoczone, które ją w swoim czasie od publikowania pomienionych aktów wstrzymały.

### Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Bukareszt 30. kwietnia.

□ Sławnym jest patriotyzm tutejszych czerwonych. Do niedawna nie było gorętszych nad nich obrońców swobód konstytucyjnych (?), nie było bardziej liberalnych i postępowych a zarazem wierniej księciu i krajowi oddanych obywateli jak oni. Większa połowa kraju była czerwona; być czerwonym, to znaczyło prawie tyle, co dorównywać zasługą i poświęceniem przynajmniej Garibaldiemu lub Cavourowi. Zaden z czerwonych nie przemawiał nigdy inaczej, jak tylko w imieniu całego narodu, a jeżeli krytykował postępowanie innych współobywateli, to nazwał ich bez wątpienia zdrajcami, zaprzęganymi Turcyi, Węgrom, Francyi lub Austrii; o Moskwie i Prusach, dla przyzwoitości i celów wysoko politycznych, nie było nigdy mowy. Tak było, póki Bratiano dzierżył w swych rękach teki trzech ministerstw. Pokazało się, że z jego ustąpieniem, kraj nagle pobielał, owo tak liczne i tak silnie zorganizowane stronnictwo liberalów rozbiło się w atomy, a naród, znów niby cały, przeszedł do obozu jeszcze lepszego patrioty, jaki się mu przedstawił w osobie pana Kogolniczana.

Już to teka ministerjalna ma tu wielki urok, a i władzę niepoślednią, to też w gniewie oka znaleźli się wszechwładni do niedawna patryoci czerwoni, jak: Candiano, Popescu, Jatropolu, Vulturescu i. i. — w kozie, drugim powytaczano procesa o różne niekonstytucyjne zbrodnie — dzienniki najbardziej krzykliwe, Sentinela i Perseveranza przestały wychodzić — słowem p. Kogolniczano wykrył bystrością swego ministerjalnego umysłu i przyznał to, czemu sam niedawno publicznie w Izbie zaprzeczał, że kraj podminowany jest niebezpiecznymi konspiracyjami, agenturami band grecko-bułgarskich itp. Wszędzie przesada, a cała owa energia około utrzymania porządku, bezpieczeństwa i dobrych stosunków z tymi, którychby się w tyżce wody utopić chciało, oznacza tyle, że p. Kogolniczanowi chce się co ute que coute być ministrem, bo to rzecz intratna — i dlatego pragnie on pozbyć

się tak niebezpiecznych rywalów, jak Bratiano i Rosetti, dlatego tumani księcia obwołując go Mokdawii, obalamuca konsulów państw zachodnich — krótko mówiąc, usiłuje wszystkich wyprowadzić w pole, tak samo, jak jego poprzednik.

Mówią o przedko nastąpić mającej zmianie gabinetu; mianowicie miałby, wedle krążących pogłosek, wystąpić z niego Dymitr Ghika, prezydent ministrów, minister spraw zagranicznych i ad interim handlu i robót publicznych i Gulesko, minister finansów. Gdyby się te pogłoski sprawdziły, natenczas zostanie Kogolniczano niepodzielnym panem sytuacji i nie zaniedba też pewnie na wolno zostawionem sobie polu poruszać się z całą swobodą, nb. nie swoją, ale swobodą pruskich i moskiewskich konsulów. Kogolniczano jest o tyle niższym od Bratiana, że jest tylko nędzną kopią swego poprzednika; któremu, by dorównać, zwrócił się także przeciw żydom, i najnowszym ukazem zabrania im wszelkich zatrudnień i zarobków w gminach wiejskich. Demoralizacja wszystkich urzędów, całego zresztą kraju postępuje w jak najlepsze; ślepy chyba tego nie widzi, to też wiele śmiesznie wydają się sangwinistyczne uwagi niektórych optymistów, którzy wstawiają w siebie i drugich, że w Rumunii został porządek przywrócony. Oklepana to formułka i zanadto znany rodzaj owego porządku, aby warto było rozwodzić się nad złą wolą tych, którzy go pod niebiosa wynoszą.

Nowe wybory do rady municypalnej w Bukareszcie rozpisane na dzień 16. maja b. r.

### Wiadomości polityczne.

**Austria i Węgry.** O sprawie rezolucyj nie ma żadnych pewnych doniesień; zasługują jednak na uwagę wiadomości podane w krakowskich dziennikach.

Korespondent „Kraju“ sądzi, że sprawozdanie wydziału o rezolucyj będzie postawione na porządku dziennym obrad izby prawdopodobnie w dniu 7. b. m., Grocholski jako prezes koła polskiego wezwał telegramem posłów, aby przybyli na posiedzenie klubu, na którym miano wyznaczyć mowców dla obrony rezolucyj, tudzież postanowić, jak się delegacya ma zachować po odrzuceniu rezolucyj, co pewnie nastąpi.

„Czas“ donosi w swej wiedeńskiej korespondencji, że oprócz wniosku większości wydziału, postawi mniejszość tegoż zgodnie z myślą ministerstwa wniosek, aby izba uchwaliła owe dwie przez podkomitet proponowane rezolucje, mianowicie wyrażenie nadziei, że rząd w drodze administracyjnej interesa Galicyi uwzględni, tudzież oświadczenie gotowości izby uwzględniania interesów Galicyi przy uchwalaniu ustaw specjalnych.

Podczas gdy „Kraj“ twierdzi, że delegacya już w tych dniach powzięła ostateczną uchwałę względem dalszego postępowania, „Czas“ donosi, że stanowiąc pod tym względem decyzja zapadnie po ukończeniu rozpraw rady państwa.

Praska „Politik“ zamieszcza artykuł, odpierający energicznie wycieczki wiedeńskiego dziennikarstwa przeciw Czechom. Natychmiast po zniesieniu stanu wyjątkowego, uderzyły organa większości rajechratu znów na alarm; „Czesi nie się nie nauczyli i nieczego nie zapomnieli“ mówią one, a „Presse“ zapytuje, czy agitatorowie czescy tylko knutem moskiewskim mogą być poskromieni.

Z godnością odpowiadając na te mickizemne napaści „Politik“ kończy temi słowy: „To jest zatem główną myślą wiedeńskiego dziennikarstwa, aby podlegać, a względnie zmuszać rząd do prześladowania nie już pewnego stronnictwa, ale całego narodu, bo o tem są dawno już przekonani, że agitatorowie czescy — to cały lud czeski.“

„Pyamy: Czego chce jeszcze ta hołota? Czyż chce zmusić rząd do tego, aby po użyciu jednego z najskrajniejszych środków politycznych — kazał przeciw nam wytoczyć armaty i postawił szubienicę?“

„Będziemy czekać, co rząd powie na ten nowy okrzyk.“

„Lecz naród czeski, to powiedzmy z wszelką cziłą, ma jeszcze bardzo wiele głów, a potrzebaby bardzo wiele armat albo szubienic, aby naród ten zgładzić ze świata. Dopóki zaś nie będzie wytepienym, nie ułknie się, i wierzy w swoją wytrwałość i swoje prawa, i oczekuje spokojnie armat i knutów.“

Deputowani katolicy sejmu węgierskiego zbrali się na naradę względem zwołania krajowej konferencji katolików.

Zapowiadają w Peszcie, że znaczna część wojska będzie rozpuszczona na urlop.

Książę Władysław Czartoryski zajął miejsce swoje w izbie wyższej.

**Wschód.** Po załatwieniu tymczasem sporu między Grecyą a Turcyą, panuje na Wschodzie pozorna cisza, którą jednak zawsze od czasu do czasu przerywają niepokojące wieści, jakby jaskółki przed burzą. Obecnie obawiają się niepokojów w Albanii. Po śmierci Bid-Dody, naczelnika Miriditów, przyrzekła Turcyą synowi jego ferman inwestytury. Gdy jednak turecka polityka zwyciężyła w sporze z Grecyą, a w Rumunii ustąpienie Bratiany uspokoiło W. Portę, Essad-Pasza, gubernator Albanii, niepomny danych przyrzeczeń, zamianował na miejsce Bid-Dody, młodego Miriditę, imieniem Zion. Matka jednak Bid-Dody zebrała pokolenie Miriditów, i ogłosiła wnuka swego naczelnikiem. Essad-Pasza groził zrazu, gdy jednak groźby nie pomogły, wysłał wojska w góry Miriditów. Wkrótce zapewne przyjdzie do starcia, które musi w ostatecznym rezultacie doprowadzić do upokorzenia Miriditów, zawsze jednak dla Turcyi może być bardzo niemiłym, tem bardziej, że i pretensje Czarnogóry do portu Spizza mogą dać powód do zatargów.

W Grecyi gabinet Zaimiosa nie stoi tak silnie, jakby się pozornie zdawało. Odjazd króla z Aten tłumaczą niektórzy jako objaw pewnej niechęci dla Zaimiosa.

Stronnictwo ruchu rozwija wielką bardzo energię, i przygotowuje się do przyszłych wyborów, a liczy tem bardziej na powodzenie, że i Kommanduros, jeden z najbardziej wpływowych ludzi w Grecyi, zwraca się przeciw dzisiejszemu gabinetowi. Wreszcie i stan finansów greckich, bardzo opłakny, szkodzi dzisiejszemu ministerstwu. Rząd potrzebuje obecnie najmniej 12 milionów, ażeby wypełnić wszelkie swe zobowiązania. W tym celu toczą się obecnie układy o pożyczkę 5 milionową — a rząd w wielkim ambarasie, zkad przy zachwianym kredycie wziąć jeszcze 7 milionów.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Wybory uzupełniające do rady powiatowej D. 30. z. m. odbył się wybór uzupełniający do rady powiatowej mościńskiej, w miejsce jednego członka z grupy wielkich posiadłości. Wybrano Józefa Gizowskiego, właściciela Mokrzan wielkich.

\* Gminy Miększy nowy w pow. Jarosławskim i Kasperowce urządziły u siebie szkoły ludowe, wyposażając nauczycieli dotacyą rocznych 120 zł., ogrodem i drzewem opałowym.

\* Konkurs. Magistrat miasta Rzeszowa rozpisuje konkurs na posadę budowniczego miejskiego, z placą 300 złr. — termin podania do 20. czerwca.

\* Kalusz 5. maja, godz. 9. z rana. Dziś o godzinie 4tej z rana wybuchł pożar w zabudowaniu nowej wazalni od tyłu, i przy silnym wietrze zniszczył wazalnę, murywany magazyn soli ze znacznymi zapasami, tudzież stary magazyn. Pożar trwa ciągle. Straty wielkie. Inym budynkom skarbowym i w ogóle wszystkim odleglejszym nie zagraża niebezpieczeństwo. Ogień miał być podłożony. „Gaz. lw.“

\* Eksplozje. W Schodnicy w pow. drohobyckim w nocy z d. 2. na 3. b. m. nastąpiła silna eksplozja w 6 sztach nafty, przyczem spaliło się kilka beczek z naftą, a jeden robotnik został mocno poparzony.

\* Dary. Cesarz Ferdynand I. wraz z cesarową Maryą Anną ofiarował 400 złr. na restauracyę kościoła ob. łac. w Horodence.

\* W Leżajsku utworzył się komitet w celu założenia tamże domu chorych, który otrzymawszy hojne zasilki w materiale ze strony p. hr. Alf. Potockiego, Ferd. Hompesza itd. udał się do Wiednia i uzyskał pozwolenie na fantową loteryę. Komitet, na którego czele stoi hr. Roman Potocki (syn ministra) odzywa się do mieszkańców, aby wesprzeć chcieli przedsięwzięcie (powyższe i dary swe przesyłali na ręce dr. Orza i Kiewicza w Leżajsku i składają oraz podziękowanie powyższym dawcom i obywatelom przedmiescia Pódklasztor, pierwszym za udzielony budżet, drugim zaś za obrobienie tegoż.

\* W Węgrzech rozpoczął się już werbunek do obrony krajowej, a dnia 24. b. m. stanął pierwszy batalion honwadow. W piątek przedstawiali się arcyks. Józefowi jako naczelnemu dowódcy obrony krajowej nowo mianowani oficerowie sztabowi honwadow, a na ich czele prezydent ministrów hr. Andrassy jako pułkownik obrony krajowej; po przedstawieniu zaprosił hr. Andrassy

Czechów. Wycieczka będzie cicha, a napad tak niespodziany, że na pewne liczę na udanie się tego zamysłu. Zostawcie mi tylko wszelką swobodę w wykonaniu tego planu, życiem mojem ręczę za udanie się.

Najchętniej — odrzekł Burian — jednak wytłumaczcie mi rzecz jaśniej.

Pod owym wałem, wprost od chodnika wychodzącego z zamku ku szancom, znajduje się podziemny chodnik. Tym to chodnikiem wymknę się z naszymi ludźmi. Tym sposobem znajdziemy się w tyle oddziału Czechów, który znużony pochodem, twarzo zapewne spać będzie. Przytem niedostrzeżeni będziemy przez główne siły oblegających, albowiem kryje nas ów pagórek, o którym już wspomniałem. Cicho podkradniemy się ku spławnym i w pień ich wytniemy. Gdyby strażę ich dostrzegli nas, gdy się zbliżali będziemy, łatwo mogą nas uważać jako swoich, zbliżających się do głównych sił. Dla ostrożności wszyscy ludzie ze mną idący odzieją płócienną kaftany, jakie noszą Husyci. Zaden z nich żywym ujęć nam nie powinni. Zaním spostrzeżę się inni po za pagórkiem biwakujący, my już z tymiz się uprzętniemy, a tem samem odwrót nasz będzie zapewniony. Drzwi owego chodnika zostawimy otwarte; albowiem w środku jego znajdują się drzwi ukrywające głęboką na kilkadziesiąt sążni studnię, drzwi te w odwrocie otworzymy i zgasiemy pochodnię. Zapamiętajcie ścigający nas wróg, przy zupełnej ciemności łatwo jeśli nie wszystek, to przynajmniej do połowy ze swym dowódcą spieszącym na czele, wpadnie w przepaść, nieochybną w jej wnętrzu śmierć znachodząc. Królewicz, lew ten młody, niechaj jako drugi Daniel znajdzie tam lwia pieczarę.

(C. d. n.)

## OSTATNI TABORYTA

### Czechy w XV stuleciu

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez HERLOSSOHN.

(Głóg dalszy.)

Wratysław dalej niż strzał działowy dosięgnąć może, stał na pagórku, poglądając na zamek. Zachodzące właśnie słońce, świecąc prosto w szyby okien, odbijając się o szkło, promieniami ćmiło mu wzrok. Przyłożył dłoń do oczu. W jednym z okien drugiego piętra siedziała jakaś kobieta. Zatem i z niewiastami walczyć nam jutro wypadnie — rzekł Wratysław, obracając się do stryja swego Zdenka — przerwał sobie jednak nagle, kobieta bowiem owa, zdająca się spostrzegać go, zwróciła twarz ku niemu. Na Boga — zawołał półgłosem, drżąc na całym ciełe — to ona! to ona! I kobieta poznała go; chwilę z osłupieniem pozierając ku niemu, zerwała się z miejsca, i znikła w wnętrzu alkowy. Wratysław długo stał tak nieruchomy — ona zaś nie wróciła więcej; zdało mu się tylko, że widział w innym, dalszem oknie z po za czerwonych firanek wyglądający rąbek jej sukni.

Ztąd rozpoczniemy szturm — rzekł do stryja — wprost na czoło zamku.

Fosa tu za szeroka — zauważył Zdenko — zda mi się w przeciwną stronę mniej trudności zwalczyć nam przyjdzie.

Nie, właśnie ztąd dobrze — odpowiedział Wratysław — im głębsza fosa, i okop straszniejszy, tem lepiej. Gdyż z tej strony, mniej spodziewać się będą napadu. Królewicz, wódz nasz, zadowolony tem będzie. Odeszli do obozu — za nadejściem

nocy jednak, na czele dość licznego oddziału ochotników, cicho podsunawszy się aż do okopu, pokładli się u stóp jego, aby z braskiem dnia rozpocząć napad.

Kobieta owa, którą Wratysław poznał, była Ludmiła.

Nie wiedząc prawie co czyni, odbiegłszy od okna, poczęła szybko przechodzić się po alkowie — serce biło jej gwałtownie, uczucia były wzburzone. Postąpiła ku drugiemu oknu, zastąpiętemu firanką, za którą skrywszy się, z boleścią pozieriała na ulubienca swej duszy, widziała, że ją poznał, dostrzegła tego po jego ruchach, i wlepionym w nią wzroku. Drżała, serce jej się ścisnęło na myśl, iż ujrzał ją pomiędzy nieprzyjaciółmi ojczyzny i wiary. Mógłże ją kochać i szacunek jeszcze mieć dla niej? — pytała sama siebie. Te pytania napelniły ją trwogą i wstydem.

Tak walcząc sama z sobą, nagle usłyszała głosy jakies w przybocznej alkowie. Głosy te przebiegały przez tajemne drzwi, znajdujące się po za adamaszkowem obiciem alkowy; gdyż ani zamek, ani rygle nie zdradzały ich istnienia, a ściany zbyt były grube, żeby przez nie tak wyraźnie dochodził głos. Cicho, z zapartym oddechem w piersi, przybliżywszy się ku drzwiom, podsłuchiwała rozmowy. Był to głos jej męża i Buriana, a zdało się jej, że i ktoś obcy jeszcze musiał tam być obecnym.

Narada coraz była głośniejsza. Ot ten człowiek wysłany na zwady, wierny i pewny mąż, nocą blisko nich podsunał się. Rzeczy lepiej się mają, niżli się spoziewaliśmy. Już pod zamkiem ukryci leżą u okopów, obadwaj Czechy z nie-licznym oddziałem, zaledwo 200 ludzi liczącym. Królewicz na odległość strzału muszkietowego, legł z obozem ów pagórek zakrył go przed oczyma Czechów. Jutro zamysłają przypuścić szturm. Zachowałem dobrze w pamięci położenie podziemnych chodników i kryjówek. Tej nocy ważny przedsięwzięcie krok; 100 ludzi wystarczą do rozprószenia owych 200

kolegów swych na śniadanie. Węgrzy, jak widać, bardzo w ten podobni do nas, że wszystko rozpoczynają winem i bankietami.

\* „Kraj“ w fejletonie zamieszcza następujący ustęp z dowcipnej trawestacji znanej piosenki Mickiewicza:

Zkąd posłowie wracają? Z smutnej wracają wycieczki,  
Wiozą lupy ubogie w izbie, w komisjach zdobyte,  
Stosy próżnych obietnic, wstydu gromady ogromne.  
Poglądają na Wiedeń — i zalewają się łzami,  
Poglądają ku Lwowowi — i polecają się Bogu.

W mieście Lwowie pośrodku ciągnie się rynek szeroki,  
Tam wyborcy lwowianie, gdy na wybory się schodzą,  
Zwykli nieszczęśliwych wysłańców pytać: coście przywieźli?  
Dwaj szczególnie posłowie jadą ze strachem do Lwowa:  
Jeden butny i hardy, drugi cierpieniem złamany,  
Oni bowiem w rajchstracie, sprawę Galicyi rzuciwszy  
Między centralów, uciekli; doktor Giskra ich przyjął,  
Ale w pole ich wywiódł, z niezem do domu wyprawił.

\* We Wiedniu wyskoczył z okna seminarium grecko-niemieckiego jeden z alumnów w napadzie szału i zranił się bardzo niebezpiecznie w głowę.

\* Kobieta osądzona za przestępstwo prasowe. W Ołomuńcu ukarano panią Józefę Czernoch na 25 złr. kary a ewentualnie na 5 dni aresztu za to, że podczas nieobecności męża swego, redaktora „Ołomuńskich Nowin“, prowadziła redakcję tegoż czasopisma (?)

\* Od zastępcy przewodniczącego w Komitecie fundacji Szajnochy, otrzymaliśmy następujące pismo:

„Dziennik lwowski“ z 5. b. m. nr. 104, podając w rubryce „Nowiny z kraju i zagranicy“ treść aktu fundacyjnego fundacji imienia Karola Szajnochy, wyraża się w końcu dotyczącego artykułu w sposób następujący:

„Dziwi nas jednak niezmiernie, że pp. założyciele obwarowali się w akcie fundacyjnym przed inwazyją nieprzyjacielską, na który to wypadek pieniądze i kasę w bezpieczne ukrywają miejsce — z równą gorliwością obwarowali się przed całym krajem, któremu nie przyszła nawet prawo żądać się grzechnie członków komitetu nieustającego, jak obraca funduszami. Spodziewamy się jednak, że komitet zechce, jak należy wnosić z postępowania dotychczasowego, naprawić ten błąd fundacyjnego aktu.“

Ponieważ wyrażenie powyższe mogłoby spowodować u publiczności mylne wyobrażenie o postanowieniach aktu fundacyjnego, takowe zresztą może być tylko skutkiem niedokładnego obznajomienia się z osnową aktu fundacyjnego, przeto zwracamy uwagę szanownej redakcji na §. 15 tegoż aktu, który opiewa:

„Komitet nieustający winien jest każdego roku zdać publiczności sprawę z swoich czynności, wymieniając osoby, które wsparcie pobierały i w jakiej sumie, tudzież donosząc o stanie kapitału dochodu, wydatków i reszty kasy. W tem sprawozdaniu należy także podać, którzy członkowie i zastępcy i kiedy wystąpili z urzędowania, i na którym dniu nowe wybory zostały dokonane.“

Streszczenie aktu fundacyjnego w ustępie, w którym jest mowa o możliwości zmiany lub uzupełnienia tegoż aktu przez komitet nieustający, jest również niedokładne. Tu bowiem pomija artykuł Dziennika lwowskiego końcowy ustęp §. 18 aktu fundacyjnego, który brzmi:

„Przy zmianie lub uzupełnieniu tego aktu fundacyjnego musi być zatrzymany cel fundacji, a zmiana ta lub uzupełnienie może nastąpić tylko większością 5 głosów na posiedzeniu, na którym wszyscy członkowie (w liczbie 7) są obecni.“

Powyższe uwagi zechce szanowna redakcja zamieścić w „Dzienniku lwowskim“.

We Lwowie 5. maja 1869.

W imieniu komitetu nieustającego fundacji s. p. Karola Szajnochy

Zastępca przewodniczącego Oktaw Pietruski.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

\* (R. S.) Brak weterynarzy! Ministerstwo rolnictwa poruzywszy kwestyę podniesienia chowu bydła i koni w Galicyi, przepomniało o ważnym czynniku, idącym w parze z chowem bydła i koni — o weterynary. Szkoły weterynarskiej prawie nie mamy w kraju, a szkoła Dublańska dopiero w niedawnej przeszłości dostała docenta weterynary. Wyjąwszy miasto stołeczne Lwów i dawne miasta obwodowe, ileż to miasteczek powiatowych przejechać trzeba, nim się natrafi gdzie na lichego konowala, który zaledwie krew puścić umie, lub na jakiego osiadłego ex-wojskowego kurszmidę. Inteligentny gospodarz ratuje się w słabościach zapalnych tak u bydła rogatego jako też u koni apteką homeopatyczną, próbując różnych środków, dopokąd nie natrafi na szczęśliwy, odpowiedni chorobie, zaś w słabościach zewnętrznych jako to: zwichnięciach, spleczeniach, obrażeniach ciała, nakoniec przy czyszczeniu byczni i łozaków; — tam książka nie wiele pomoże, kuracja ta wymaga znajomości anatomii, a częstokroć użycia instrumentów chirurgicznych.

W takiej sytuacji znajdujący się gospodarz zamożniejszy, posyła konie o 3 i 4 mile za konowalem — chociaż nieuczonym lecz praktycznym, mającym wziętość w okolicy, i tym sposobem choć za drogie pieniądze ratuje swój dobytek. Takie są szanse przy braku weterynarzy dla gospodarzy zamożniejszych. W znanych w kraju oborach i stadninach znajduje się zwykle jeżeli nie weterynarz egzaminowany, to przynajmniej jakiś praktyczny konowal — lecz mniejsze posiadłości, i w ogóle ludność wiejska, u której właśnie na podniesieniu chowu bydła i koni nam najwięcej zależeć powinno, jest zupełnie pozbawiona wszelkiej pomocy weterynarskiej, i rzucana na pastwę ludzi prostych, bez najmniejszej nauki, którzy męcząc zwierzę chore środkami zadającymi gwałt naturze jako to: puszczaniem krwi nad miarę, zdzieraniem z oczu tak zwanego paszkućnika, wygartywaniem krwi i innym mnóstwem pospolitych gwałtownych środków, przyprowadzają częstokroć o wielką stratę biedniejszego rolnika, który posiadając zwykle tylko parę chudoby do uprawy swego kawałka gruntu, w skutek nieszczęśliwej prowadzonej kuracji, w końcu widzi się pozbawionym zaprzęgu. W istocie dziwić się potrzeba, że tak w fliach jako też i na zgromadzeniach towarzyszeństwa agronomicznego, nie została poruszona kwestya o szkole weterynarskiej. Towarzystwo nasze wyjednając przez ministerstwo rolnictwa pozwolenie i subwencyę od rządu w celu utworzenia kursu weterynarskiego w Lwowie, nie mały się przyczyniło do pomnożenia umiejących weterynarzy w kraju — kurs weterynarski miałby niezawodnie wielką liczbę słuchaczy, którzy w krótkim czasie zapewniliby sobie utrzymanie niezawisłe i korzystne. Do dwóch a najdalej trzech lat mogliśmy przynajmniej w każdym powiatowym mieście zdolnego mieć weterynarza. Ludność wiejska błogosławiła

by tej instytucji, a kraj zyskałby więcej na tem jak na konsorcjach kolejowych. Cieszymy się nadzieją, że głos nasz nie pozostanie głosem wolańcym na puszczy, a panowie delegacji oddziałów zapewne wniosą na najbliższem walnem zgromadzeniu towarzystwa agronomicznego projekt do utworzenia kursu weterynarskiego.

\* Nowe przedsiębiorstwa. Dzienniki wiedeńskie przynoszą znowu cały szereg potwierdzeń na udzielone koncesye, a mianowicie na austro-galicyski bank dla handlu i przemysłu. Kapitał wynosi 8 mil. złr., siedziba towarzystwa w Wiedniu, i na towarzystwo handlowe dla wyrobów leśnych założone przez pp. Siemundta i Kirchmajera z kapitałem 20 milionów złr.

\* Ogólne zgromadzenie Boryslawskiego pierwszego towarzystwa nafty uchwalilo na dniu 4. maja b. r. rozdanie dywidendy 6 złr., co by wynosiło za 7 miesięcy 10<sup>2</sup>/<sub>7</sub> odsetek. Kapitał ma być powiększony dalszą emisją 1000 akcji.

\* Wiedeń d. 4. maja. Na wczorajszym targu sprzedano 2651 (1584 galicyjskich) wołów, które sprzedawano po cenie 155—220 złr. za sztukę, a 29—31 złr. za cetrnar.

## Zakład kredytowy włościański.

Stawaliśmy w obronie zakładu kredytowego włościańskiego, który ze wszech stron aż nadto surowej krytyce poddany, a prócz tego z nieprzyjacieli okolicznościami walczący, rozpoczął rzeczywiste swe czynności dopiero 21. grudnia 1868, i po czteromiesięcznym istnieniu ogłasza po raz pierwszy pogląd liczebny na stan rozwoju, sięgający po 30. kwietnia 1869.

Stawaliśmy w obronie zakładu, gdyż podstawy jego: „wzajemność i łączność najuboższej warstwy kraju, ludu naszego“ zasługowały i zasługują na najsilniejsze poparcie. Aczkolwiek statuta wymagają niektórych zmian, mianowicie obszerniejszej decentralizacji, powiatowych kas zaliczkowych, a kierownictwo centralne większej sprężystości, jednak w obec tego, iż ulepszenia i zmiany dopiero po dłuższej praktyce wprowadzić się daly — czekamy na zwalczenie pierwszych trudności i na szersze rozgalenie zakładu, zanim przystąpimy do omówienia reform możliwych, które, jak to już wyżej powiedzieliśmy, dłuższego wymagają doświadczenia, na polu dotychczas nieuprzedzonym, by pospieszem nie nadwreżyć sprawy.

Bank dla ludu bowiem, nie ma ani utartych form, ani danych obliczeń i pod wieloma względami nie da się porównać z zakładami kredytowymi dla przemysłu lub większych hypotek. W tych warstwach bowiem znaczenie i donośność kredytu jest znane, podczas gdy u ludu, jak u nas nieoświeconego, w skutek zwichniętych stosunków społecznych niedowierzającego, z kredytem nieobznajomionego — zakład finansowy na każdym kroku trafia na trudności i dopiero, że tak rzekniemy, torować musi drogę dla przyszłości.

Bilans, który podajemy niżej, nie przedstawia wprawdzie cyfer milionowych, któreby jedynie przy dzisiejszym może nadto gorączkowym rozwoju obrotów pieniężnych, uwagę publiczności zwrócić zdołały, tego jednak zaprzeczyc nie podobna, że zakład kredytowy włościański, oparty na powyższych zasadach, przez świat finansowy coraz więcej przywanych, już w przeciągu jednego kwartału swego istnienia zdołał sobie zdobyć dowody kredytu.

Co do rozwoju zakładu notujemy najpierw, że do 30. kwietnia przystąpiło do zakładu 20.315 członków, i że do tego czasu rozdano pożyczki w następujących powiatach: lwowski, żółkiewskim, rawskim, sokalskim, jaworowskim, cieszanowskim, bōhreckim, rohатыńskim, kraśniańskim, śniatynskim, zaleszczyckim, czortkowskim, nadwórniańskim, sanockim, przemyskim, ropczyckim, bocheńskim i krakowskim. Powiat lwowski zaciągnął około 120.000 złr., żółkiewski 50.000 złr., ropczycki około 16.000 złr. i t. d.

Najczęstszy zarzut, z którym obecnie spotkać się można, jest ten, iż pożyczka jest za droga, albowiem prócz 12% wymaga wydatków na asekuracyę, opisanie zastawne przez notariusza, stemple i wkładkę na udział. Bezsprzecznie, iż każda pożyczka z banku włościańskiego wymaga powyższych wydatków — lecz każdy bank hypoteczny na tych samych stoi warunkach — gdziebądź zaciągając pożyczkę, trzeba opłacić asekuracyę, stemple i należności tabularne, udział zaś przez członków wkładany nie jest umniejszeniem pożyczki, tylko oszczędnością, która im niesie tantiemy. Kto na dobra tabularne w Galicyi zaciągnął pożyczkę, temu z pewnością nie jest tajem, że zanim 10.000 w listach dostanie, musi najpierw co najmniej kilka tabularnych procesów przeprowadzić, uzyskać kilka ustępstw pierwszeństwa i rozliczne opłacić taksy i stemple, poczem dopiero dostanie listy zastawne, chwiejnemu kursowi podlegające. Tym samym prawidłem podlega i pożyczka na grunta włościańskie, z tą tylko korzystniejszą różnicą, że włościanin za koszt 1 złr. ma raz na zawsze opisany zastawnie swój grunt i złożywszy raz udział i spisawszy grunt, na całe życie ponownych kosztów ponosić nie będzie — zresztą i to przynależnie, że te zastawne opisanie podstawą będą do zaprowadzenia ksiąg gruntowych, których brak coraz bardziej czuć się daje. Co do stanu finansowego, przytaczamy liczby sięgające po dzień 30. kwietnia:

I. Stan czynny. Stan gotówki w kasie centralnej 33808 złr. 61 ct. Stan gotówki w kasach stowarzyszeń zaliczkowych 52760 złr. 3 ct. Udzielono 1550 stromon pożyczki 293235 złr. Udzielono 1550 stromon zaliczki 3673 złr. 33 ct. Zaliczki na papiery wartościowe 6870 złr. Listy zastawne w komisie 75800 zł. i na składzie 56800 złr. Razem 522946 złr. 97 ct.

Stan bierny. Wkłady wpisowe 15998 złr. Wpłacone wkładki udziałowe 33335 złr. Asygnacye kasowe i asygnacye wkładki 143250 złr. Listy zastawne w biegu 310000 złr. Saldo bieżących rachunków 20363 złr. 97 ct. Razem 522946 złr. 97 ct.

Z powyższych cyfer podnieść jednak musimy niektóre usterki; i tak: podczas gdy stan gotówki w kasie centralnej i w powiatowych wynosi znaczną sumę 86.568, wystawiono w asygnacyach kasowych i wkładkowych tylko 143.250 złr. Bank angielski tymczasem nie ma nigdy więcej gotówki jak 40—50 tysięcy, a suma asygnat i contów currente wynosi około półtora miliona. Dysproporcye tych pozycy w banku włościańskim, tem chyba wylumaczyć by można, i co jest nawet prawdopodobnem, że bank włościański musi gotówkę znaczniejszą trzymać, albowiem bardzo wiele jest pożyczek zamówionych i lada chwila rozdawnictwo następuje.

Liczba, która na korzyść zakładu podnosimy jest 33.335 złr. jako wpłacone wkładki udziałowe — jest to zatem oszczędność włościan naszych, ich kapitał, który ich czyni właścicielami zakładu i składa w ich rękę możność reformy według potrzeby, jaka się okaże.

H. J.

## Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu rady państwa z d. 4. b. m. przyjęto ustawę o zakresie działania sądów wojskowych w trzecim czytaniu; wnioski wydziału konstytucyjnego, a zatem sprawa rezolucyi, przyjdą pod obrady wedle „N. fr. Presse“ w najbliższych dniach.

Pogłoski o podróży N. Pana do Dalmacyi i Konstantynopola, krają w Wiedniu i w Pieszczu. Wedle „Pester Lloyd“ cesarz miałby udać się Dunajem i Czarnem morzem z Pesztu do Konstantynopola we wrześniu b. r., następnie zaś odwiedzić Egipt, i byłby obecnym otwarciu przekopu Suezkiego w pierwszych dniach października. Przed tą wycieczką jeszcze spodziewają się przybycia wicekróla episkopskiego do Wiednia.

Paryski półurzędowy „Pays“ podaje niepokojące wiadomości z Belgii. Prawdopodobnem jest, — pisze ów dziennik — że izby bejgijskie odrzuciły protokół ugody, podpisany przez Lavalette'a i Frère-Orbana, w skutku czego belgijskie ministerstwo podało się do dymisji. Zdaje się jednak, że półurzędowy organ dlatego tylko rozgłasza ową wiadomość, aby protokół w sprawie kolei wydawał się wielkiem dyplomatycznym zwycięstwem francuskiego gabinetu.

## Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie

dnia 5. maja 1869.		Placa	Zadaja
		złr. kr.	złr. kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.		216 75	217 50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.		184 75	185 50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%		83	84
„ „ papier. czerlański po 200 złr. w. a.		—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%		90 75	91 25
„ „ „ „ 4%		78 25	78 75
„ „ „ „ banku hypot. galic.		90 40	90 75
Galic. Zakładu kredytow. włościan.		91 50	92 50
Obliży indemnizacyjne galic.		72 50	73
„ „ „ „ WK. Krakowskiego		—	—
„ „ „ „ Księstwa Bukowin.		—	—
„ „ „ „ pożyczki głodowej z r. 1866		100 50	101 75
„ „ „ „ kol. gal. Kar. Lud. I. Emisyyi		98 75	100
„ „ „ „ „ „ II.		91 50	92 50
„ „ „ „ „ „ I.		78 75	79 75
„ „ „ „ „ „ II.		87 75	89
Dukat holenderski		5 72	5 79
Dukat cesarski		5 76	5 82
Napoleon'dor		9 76	9 86
Półimperyal rosyjski		9 85	10
Rubel srebrny rosyjski		1 86	1 92
„ „ papierowy rosyjski		1 58	1 59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich		—	—
Talar pruski srebrny		—	—
Pruskie bilety kasowe		1 80	1 81
Srebro		120 25	121 50

Pszenica korzec 170 f. 6.50 — 6.75, żyto korzec 160 f. 4.40—4.60, jęczmień korzec 140 f. 4.20 — 4.40, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.20—4.25, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.45, konieczyna korzec 180 f. 32.00—34.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.20, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.50—5.00, lój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spirytus wiadr. 11.00—11.25.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 5. maja.		złr.	kr.
5% Metallki		61	75
„ „ z procent. z maja i listopada		61	75
5% Pożyczka narodowa		69	45
Losy pożyczki z roku 1860		100	20
Akcyje banku wiedeńskiego		735	—
„ „ „ „ kredytowego		283	80
London 10 funtów szterlingów		123	15
Srebro		121	—
Dukat pojedynczy		5	84

## Ciągnięcie loteryi lwowskiej

Z dnia 5. maja.

75. 12. 70. 25. 3.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4. maja.

PP. Babecki K. z Błażowa, Cielecki W. z Byczkowic, Go-styński St. i Masłowski M. z Dąbrowicy, Marchwicki Zdz. z Krakowa, Hohendorf E. z Byszowa, Jankiewicz K. ze Stanisławowa, Kochanowski A. adw. z Czerniowic, Dr. Strzelecki S. wiceprezyd. i Mieczkowski Stefan notaryusz z Krakowa, Kochanowski J. z Olszyny, Gross Fr. z Krakowa.

## NADESŁANE.

Ważne dla wielu! We wszystkich zawodach, szczególnie zaś przy nabywaniu powszechnie w Austrii ulubionych losów państwowych brunzwickich wzrasta zaufanie tak ze względu na uczynność firmy, jak również z wypływającego ztąd nadzwyczajnego pokupu. Znany z akuratności swej dom bankowy Adolfa Haas w Hamburgu jak najsuwniej każdemu polecić można.

(Koleje vicinalne, sasiednie łączące). Między doniesieniami dzisiejszego Dziennika, podajemy do publicznej wiadomości ogłoszenie ces. kr. uprzyw. towarzystwa akcyjnego dla kolei vicinalnych, wedlug którego toż swą czynność rozpoczęło, i swe biuro w Wiedniu, Friedrichsstrasse nr. 4 otworzyło. Tenże instytut jest towarzystwem budowy kolei, którego zadaniem jest, koleje vicinalne czyli łączące, bądź jako lokomotywne, bądź jako koleje koniekie zakładać, aby obrót osobowy i towarowy pomiędzy znacznymi miejscowościami, zakładami przemysłowymi i gospodarskimi, kopalniami itd. między sobą, lub z kolejami głównymi uskutecznić. Do uczestniczenia w korzyści koleji vicinalnej, nie potrzebują interesujący w regule żadnej własnej gotówki udzielać, lecz wystarczyć ze strony ostatnich zagwarantowanie wkładowemu kapitałowi odpowiedniego dochodu, ubezpieczeniem najmniejszego możliwego przychodu, lub minimalnego obrotu towarowego, lub nakoniec, że interesujący, którzy uskutecznienie budowy kolei sobie życzą, grunt, materiał do budowy itd. częściowo osobiscie dostawia.

Potrzeba kolei vicinalnych i korzyść, która też całemu kraju tak w względzie przemysłem jakoteż handlowem udziela, są tak widoczne, że możemy temu nowemu przedsięwzięciu najpomyślniejszy rezultat przepowiedzieć.

## Przestroga.

Dowiedziawszy się, że fałszywe weksle na imię moje i żony mojej wystawione, we Lwowie kursują — oświadczamy niniejszem, że takowych weksli ani ja ani żona moja nigdy nie wystawiali i tych gdziekolwiek się pojawiły, płacić nie będziemy.

Lwów, d. 5. Maja 1869.

Stanisław Sidorowicz.

Tekla Sidorowicz.

1405-1-3

5 ciagnien  
w roku.

1. Czerwea 1869.

Główna wygrana  
zr. 250.000

**Wielkie ciagnienie losów c. k. austriackiej pożyczki państwowej (Staatsanlehensloose) z r. 1864.**

Wygrane powyżej pożyczki: zr. 250,000, 220,000, 200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 15,000, 10,000, 5000 itd. Najmniejsza wygrana zr. 160.

**Prawnie ostepowane promesy,** które tak długo ważne są, dopóki tymże 20sta część wygranej od **zr. 250.000** aż niżej do **160** zfr. przypadnie, polecają za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową **po 8 zfr. od sztuki, 9 sztuk zfr. 70, 20 sztuk zfr. 155.**

**Rothschild et Comp.**

Postgasse Nr. 14 we Wiedniu.

Do rozsprzedawania powyższych losów upoważniamy agentów naszych. 1403-1-8

## SZCZEŚĆ BOŻE do Hamburga!

Jako jedno z najzyskowniejszych i najrzetelniejszych przedsiębiorstw, poleca podpisany domu bankowego przez Państwo Brunzwickie zatwierdzone i gwarantowane nowe wielkie.

**Losowanie państwowe**

przeszło 2 Millionów Zfr. którego ciagnienia już 10go maja nastąpić. Tylko wygrane będą ciagnione.

Główne wygrane są:  
Zr. 175,000; 105,000; 70,000; 35,000; 21,000; 2 po 17,500; 2 po 14,000; 2 po 10,500; 2 po 8,750; 4 po 7,000; 2 po 4,375; 12 po 3,500; 23 po 2,625; 105 po 1,750; 156 po 700; razem 22,400 wygranych.

Za przysłaniem należytych rozsyła ksiązeczko godło noszące oryginalne losy państwowe (nie Promesy) na powyższe ciagnienie, po następujących starych cenach według planu! Los cały zr. 7; Pół zr. 3.50; ćwierć zr. 1.75 w banknotach, z zarezerwami najrzetelniejszej usługi. Plan wylosowania, jakoteż po każdorazowym ciagnieniu urzędowe listy rozsyłają się bez wszelkich dalszych kosztów. Zaufanie, które sobie te losy w Austrii szybko zjednali, dozwala mi nie znaczących zamówień się spodziewać i najmniejsze obstanki takowych uskuteczniają się gnatw w najodleglejsze okolicie.

Upraszam udać się rychło z zupełnym zaufaniem, wprost do rozprzedaży tych losów upoważnionego domu handlowego hurtowego.

**Adolf Haas,**

Dom handlowy efektów państwowych w Hamburgu.

Najwięcej głównych wygranych wypada zazwyczaj w tym okresie, i właśnie tego roku wypłacim osobście w Węgrzech największe wygrane.

1356-6-6

Oryginalne losy państwowe na wszelkie od różnych Państw ogłaszane wylosowania, są wprost u mnie do nabycia i wszędzie prawie do grania pozwolone.

Tylko 3 talary prusk. kur.

kosztuje jeden los oryginalny (nie należy porównywać z zakazanymi Promesami), na przez Państwo potwierdzone i zagwarantowane, znacznie wygranami pomnożone wielkie.

**Losowanie pieniężne,**

które już 12 i 13 maja 1869 r. nastąpi, gdzie tylko wygrane ciagnione będą; między którymi główne wygrane, jak następuje: 250,000, 200,000, 170,000, 165,000, 162,000, 160,000, 150,000, 140,000, 100,000, 50,000, 30,000, 25,000, 2 po 20,000, 2 po 15,000, 2 po 12,000, 11,000, 3 po 10,000, 2 po 8,000, 3 po 6,000, 5 po 5,000, 4,000, 14 po 3,000, i przeszło 21,000 po 2,000, 1500, 1200, 1000, 500, 300, 200, 100 i t. d.

do rozstrzygnięcia przyjdą. Frankowane polecenia, uskuteczniają się za przysłaniem należytych i nawet w najodleglejsze miejscowości, rzetelnie i z dyskrecją, a po ukończeniu ciagnienia doręczają się urzędowe listy z wygranami pieniędzmi akuratanie.

Proszę się udać rychło wprost do **A. GOLDFARB,** domu handlowego efektów państwowych w Hamburgu. 1377-4-5

## Obwieszczenie.

Jego Ces. Król. Apostolska Mość

NAKAZAŁA UTWORZENIE

## Loteryi Państwowej

z tem najlaskawszem postanowieniem, ażeby czysty dochód z teje na sprawienie Rekwizytów naukowych **KSIAZEK SZKOLNYCH I REKWIZYTÓW DO PISANIA dla uboższych Szkół Wiejskich w krajach Korony Węgierskiej,** bez wyjątku wyznania i narodowości obrócono.

Bogato uposażona niniejsza 1<sup>sza</sup> Król. węgierska Loteryja państwowa zawiera **300.000** losów po cenie **2 zfr.**; ogólna summa wygranych wynosi **200.000 zfr.**, z których główna wygrana w kwocie **100.000 zfr.** przypada.

Niniejsza komisya podając to tymczasowo do wiadomości Szanownej Publiczności, wzywa wszelkie instytucje, przedsiębiorstwa, stowarzyszenia i osoby prywatne chcące się trudnić rozsprzedawaniem rzeczonych losów do wniesienia pisemnych ofert, w którychby szczególnie ilość żądanej prowizyi nadmieniono, a pod adresem niniejszej Komisji, w tak zwanem zabudowaniu kameralnym (Kammeralgebäude), czempredzej zaslano.

W miejsce kaucyi, (która atoli od osób prywatnych się wywaga) przyjmuje się: papiery państwowe (Staatspapiere), tudzież na trzy miesiące opiewające weksle znanych kupców i przemysłowców opatrzone opieką dwóch innych kupców lub przemysłowców. Ze względu na cel, dobru pospolitemu służący tej loteryi, tuszy niniejsza komisya z całą pewnością, iż znajdują się patryoci, chcący bezpłatnie zająć się rozsprzedaniem wyż wspomnianych losów.

Instytucji i osoby gotowe ku rozsprzedawaniu tych losów bez żądania prowizyi, w czasie swoim do publicznej wiadomości podane zostaną.

Od król. węg. Komisji Loteryi Państwowej: 1398-2-3

**Alois de Motusz,** radaea sekcynny król. węg. ministerstwa skarbu. **Ludwik de Trettina,** król. węg. sekretarz skarbowy.

Najnowsza wyjątkowo przyzwolona pożyczka loteryjna

## Stanisławowskie polskie losy,

których 1. ciagnienie już dnia 15. maja 1869. i których tylko wszystkie 25.000

4 ciagnienia w 1. roku 47.300 zfr. wygranych, sprzedaje po 30 zfr. w. a. sztuki niżej podpisani ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedynczo przed pierwszym ciagnieniem kupione losy, za tę samą cenę tj. bez wszelkiego potrącenia, po dokonaniem 4tem ciagnieniu odkupi i tym sposobem grać można

darmo w 4<sup>ch</sup> ciagnieniach 4 główne wygrane

nie bynajmniej nie ryzykując. **Joh. C. Sothen** w Wiedniu, Graben 13.

Losy te są także do nabycia pod temi samymi warunkami u **Fr. Schubutha** we Lwowie, w Rynku. 1339-4-4

## OGŁOSZENIE.

Ces. królew. uprzyw. Towarzystwo akcyjne dla Kolei vicinalnych (sasiadnich, łączących) rozpoczęło właśnie swą czynność i otworzyło swe biuro w Wiedniu, Friedrichsstrasse Nr. 4, na pierwszym piętrze. Możliwe Oferty uprasza się przysyłać pod powyższym adresem.

Statuta i Prospekta, zawierające bliższe określenia, pod którymi Towarzystwo kolei vicinalnych buduje, udzielają się na żądanie bezpłatnie.

1381-2-3-T

## Nowe uznanie najwyższego znaczenia.

Do głównego składu nadwornego liweranta **Pana Jana Hoffa** w Wiedniu **Kärntnering 11.**

Wiedeń, 7. Marca 1869.

Wskommu następujące cudowne się wyda, gdyż prawie do uwierzenia niepodobnem wyleczeniu długoletniej słabości mojej, tego zapewniam słowem honoru, że wszystko tak istotnie jest, jak tutaj piszę. Przez lat piętnaście cierpiełem na niustanną dyarheę, połączoną z cierpieniami żołądka, brakiem apetytu, i później nastalem krwotokiem. Używałem rozlicznych środków, dla wstrzymania widocznie do końca zbliżającego się życia, lecz wszystko okazało się bezskutecznem. Przepowiedziano mi nakoniec bezwzględnie bliski zgon mój. Udałem się w tej potrzebie do bardzo zdadnego lekarza; tenże polecił mi używanie **Hoffa Piwa zdrowia** z Ekstraktu słodowego, jako szczególny wzmacniający środek, z przylączeniem **Hoffa Czekolady zdrowia**, i (gdyż także i na piersi cierpiełem) **Hoffa Karmelków słodowych** na piersi. Nie do uwierzenia był rychło nastający skutek leczący; każda flaszka Piwa z Ekstraktu słodowego, każda filiżanka tej Słodowej Czekolady przeistaczały prawie ma krew, z każdym dniem nabierałem więcej siły, stracony apetyt powrócił, moje zehudłe ciało nabyło ponownie zdrowej tuszy i cery. Wszyscy, którzy mnie odstapili, zdziwili się, mnie po trzech tygodniach znowu do zdrowia powracającego widzieć. Ja zaś dziękowałem Bogu za ratunek i polecam każdemu cierpiącemu te wszelkie wzmacniające środki, przewyższające Hoffa wyroby słodowe.

Upraszam o ponowne przysłanie 18 flaszek Ekstraktu słodowego, 2 funty Czekolady i 10 paczek Karmelków.

Z wielkiem szacunkiem unioży

**Henryk Koss,**

1304-2-3

Dyrektor stadnin hr. Józ. Batthyani.

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärntnering 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff.**

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szkłem i opakowaniem: 6 flaszek 3 zfr. 70 ct.; 13 flaszek 7 zfr.; 28 flaszek 14 zfr.; 58 flaszek 27 zfr. 30 ct.; 120 flaszek 55 zfr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. I. Jeden funt 2 zfr. 40 ct.; Nr. II. 1 zfr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1 funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci sących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 10 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.

Mają na składzie we Lwowie pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piępek. W Krakowie: J. Goldwasser, Józef Jasu i G. M. Gibel i Synowie.

## Zr. 175.000 w srebrze i złocie

potem wygrane w ilości zfr. 105,000, zfr. 70,000, zfr. 35,000, zfr. 210,000, zfr. 17,500, zfr. 14,000, zfr. 6,000 itd.

są do wygrania na urządzonej przez rząd i gwarantowanej wielkiej nowej loteryi pieniężnej.

Cały kapitał składający się

z zfr. 2.432.500 w monecie związkowej, który od wkładających wpłynę, zostanie ponownie między tychże rozdzielony. Pierwsze ciagnienie, z których co najmniej jedno nastąpi, będzie mieć miejsce już 10go i 11go b. m. Cały los na to ciagnienie kosztuje 8zfr. pół 4 zfr. ćwierć 2 zfr.

Wygrane rozsyłają się w monecie wyż wspomnianej między wkładających na wszelkie strony, lecz uprasza się zamówienia, gdyż popyt za temi losami zapewne licznym będzie, jak najrychlej i tylko do rozprzedaży tychże losów oryginalnych wprost upoważnionego domu handlowego nadsyłać.

Należytość może być przysłana w anstryackich banknotach i markach listowych.

Urzędowe plany i listy rozsyłają się bezpłatnie. 1355-5-2

**Maurycy Grünebaum** w Hamburgu.

Przy powyższem wylosowaniu tylko wygrane ciagnione będą, i każdy ciagniony los nie wygrywa mniej jak 18 zfr.

## Kapiele siarczane w Lubieniu,

trzy mile od Lwowa, a jedną milą od stacyi kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1869 r.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy co dzień odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a z tamąd dalej do Sambora. Ces. królew. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się pod adresem:

**Zarząd Kąpielowy w Lubieniu przez Lwów.**

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do Zarządu Kąpeli. 1396-2-5

## Wyszczególnione medalami Londynu i Paryża.

Czterokątne wagi decymalne.

Do obciąż. 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 Ctr. Cena 14, 16, 22, 35, 50, 60, 70, 80, 90, 120, 130 zfr.

Trojkątne wagi decymalne.

Do obciążenia 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 ctr. Cena 30, 40, 50, 60, 70, 80, 100, 120 zfr.

**Wagi balansujące.**

Do obciąż. 1, 2, 4, 10, 20, 30, 40, 50 funtami. Cena 5, 7, 5, 10, 12, 15, 20, 25, 30 zfr.

Za wszelkie wyroby gwarantuje się, i na żądanie rozsyłają się cenniki z rysunkami franko.



1346-3-6-T



**Józef Florenz,**

Fabrykant wag i ciężarków, liwe-  
ranck. k. głów. urzędu munnicego, **Miasto**  
w Wiedniu. **Adlergasse N. 16**